

Krasnobród, dnia 5 października 2015 r.

PODZIĘKOWANIE

Są w życiu takie zdarzenia, wobec których nawet silny człowiek czuje się bezradny. Każdy dzień rozpoczyna się i kończy w niemocy. Wydaje się, że nic nie da się zrobić. Ciągłe pobyty w Domach Pomocy Społecznej. Zwątpienie, bezradność i brak chęci do dalszej walki.

Z takim nastawieniem moja córka trafiła do Domu Pomocy Społecznej w Krasnobrodzie. Po 3-miesięcznym już pobycie w tutejszej placówce opiekuńczej wiem, że był to najbardziej trafny wybór jakiego mogła ona dokonać. Obydwoje jesteśmy zadowoleni z takiej decyzji. Serdeczne słowa wdzięczności składałam na ręce Czcigodnej Pani Dyrektor Bożeny Oźga. To dzięki wyrażonej przez kierownictwo Domu zgodzie oraz aprobachie moja „jedynaczka” zamieszkała pośród życzliwych osób, które czynią jej życie bardziej kolorowym i znośnym. Przychylność Dyrekcji sprawiła, iż ugruntowało się we mnie mocne a także trwałe przeświadczenie, że można „zło dobrem zwyciężać.” Zdumiewająca jest ponadto umiejętność Pani Dyrektor wczuwania się w niejednokrotnie skomplikowaną sytuację życiowo-zdrowotną swych podopiecznych. Jako rodzic doceniam to, że szefostwo jest niezwykle uczulone na wszelką krzywdę ludzką. Na szczególne wyróżnienie zasługuje fakt, iż tutejszy personel każdego dnia udowadnia mi, że „*Tysiąc obaw nie zdoła przekreślić nadziei...*” nadziei, która zawsze gaśnie ostatnia. Sposób pracy zatrudnionych tutaj osób zasługuje na ogromny szacunek. Ta placówka medyczna znakomicie funkcjonuje w sensie organizacyjnym, jak i w wymiarze ludzkim: uśmiech, życzliwość, ciepły stosunek do mej córki oraz niesamowite nastawienie pielęgniarek, które zauważywszy każdy, nawet najmniejszy grymas na ustach Pensjonariusza, natychmiast wykazują się gotowością niesienia pomocy cierpiącemu i składają „samarytański dar z siebie samego.” Siostry nigdy nie tracą poczucia solidaryzmu oraz humanitaryzmu. Cieszy mnie także istniejąca możliwość odbywania terapeutycznych rozmów psychologicznych, które podnoszą Barbarę na duchu. Wysokie kwalifikacje, zaangażowanie oraz odpowiedzialność za wykonywaną pracę rehabilitantów, lekarzy oraz terapeutów przywraca mi utraconą niegdyś wiarę w Służbę Zdrowia. Serdeczne „dzięki” składałam też za to, że istnieje tutaj możliwość prowadzenia fachowego procesu fizjoterapii.

Przywróciliście mi Państwo ufność w to, iż Dom ten może być miejscem przyjaznym dla mieszkańców, gdzie pacjent staje się człowiekiem znajdującym zrozumienie i dobroduszość. Przebywając w tym „zakątku dobrej nadziei” moja córka odnalazła dawno zagubiony spokój, ciszę oraz terapeutyczne wsparcie. Na pochwałę i gratulacje zasługuje także „wielkość serca” Personelu, który nieustannie troszczy się o to, by człowiek chory, starszy i samotny odczuwał godność osoby ludzkiej. Krasnobrodzki Dom Pomocy Społecznej to szczególne i wyjątkowe miejsce – miejsce, do którego Barbara miała potężne szczęście trafić... Cały Zespół Terapeutyczno-Opiekuńczy jest „oazą czynu na pustyni słów.” Godny podziwu jest również całokształt organizacji opieki a także indywidualnego podejścia do pacjenta. Uczynność, dobro, cierpliwość oraz pełen profesjonalizm kadry sprawia, iż czujemy się tutaj bezpiecznie. Ja i moja córka nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć ludzkimi słowami naszej ogromnej wdzięczności za wykazaną empatię w trudnych dla nas chwilach. Olbrzymia wiedza zawodowa i kultura osobista pracowników bardzo korzystnie wpływa na poprawę samopoczucia Basi. Nawet posiłki są dostosowywane do potrzeb poszczególnych kuracjuszy. Zdanie mieszkańców brane jest pod uwagę oraz uwzględniane. Przeprowadzane ćwiczenia rehabilitacyjne dają możliwość lepszego usprawniania psychofizycznego ludzi chorych. Zachwyt budzi również realizm spostrzegania pacjenta przez personel tego Zakładu Leczniczego. Pomimo zaawansowanego schorzenia ruchowego mej córki pracownicy z wielką wrażliwością, jak również poświęceniem roztaczają nad moją córką „opiekuńcze skrzydła” swej cichej obecności. W przeciwieństwie do poprzednich „domów opieki” ów Dom Pomocy Społecznej stanowi arkadyjską przystań, która daje stabilność emocjonalną. Nie segreguje się tutaj ludzi na „mniej” lub „bardziej” niepełnosprawnych; na „chodzących” i „leżących”. Taki zindywidualizowany sposób traktowania człowieka umacnia mnie w przekonaniu, że *„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”* Natomiast sympatia oraz oddanie okazywane podopiecznym pozwala na uzyskanie poczucia bycia potrzebnym i akceptowanym – mimo swych wad oraz niedociągnięć. Życzymy Wam bezgranicznej otwartości na ludzki ból. Wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Nic więcej nie możemy nad te proste słowa, może ktoś na dłużej, w pamięci je zachowa.

Wyrazy wdzięczności składają,
Józef Fedec z córką Barbarą

